Należytość poczt... ...czałtowo gotówką.

Cena numeru 20 gr.

GAZETA PODHALAŃSKA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM PODHALA — SPISZA — ORAWY.

Nr. 8 | Nowy Targ, dnia 1 kwietnia 1934 r. | Rok XXII.

Wszystkim naszym Prenumeratorom,
Czytelnikom i Współpracownikom *zasyła*

„WESOŁEGO ALLELUJA"

REDAKCJA.

Na Zmartwychwstanie.

Rozkołyszą się dzwony by dźwiękiem swym donośnym oznajmić Zmartwychwstanie.

Z wezbranych piersi miljonów wyrwie się radosna pieśń zwycięstwa „Alleluja".

Co roku w związku ze świętem Zmartwychwstania obserwujemy w przyrodzie budzenie się z martwoty, odnowę życia utajonego w zakrzepłych porą zimową roślinach. Ziemia okrywa się znowu zieloną szatą. Święto Zmartwychwstania ma dla Polski specjalne i głębokie znaczenie, po przeszło wiekowej niewoli krzepkie dłonie naszych bohaterów podniosły kamień niewoli, by oznajmić w śnie pogrążonej Ojczyźnie Wolność i Niepodległość. Dzisiaj kiedy ogólno światowy kryzys i nad nami zawisł, stwarzając czasy takie, jakich nie było i kiedy dzisiaj wszyscy narzekamy na biedę, trzeba przy tej wielkiej uroczystości Zmartwychwstania Pańskiego nabrać przekonania, że i dla nas skołatanych dzisiejszemi warunkami bytu, nadejdzie dzień Zmartwychwstania, dzień Odrodzenia naszego życia gospodarczego.

Nie krzykiem i nie sklamrzeniem urobimy sobie lepszą przyszłość lecz zbiorową zgodną pracą. — Wobec tego dzieląc się jajkiem wielkanocnym życzmy sobie byśmy nie upadali na duchu lecz z radością i nadzieją lepszego jutra gromadnie pracowali dla naszej wyzwolonej Ojczyzny niech z każdym rokiem warsztaty pracy naszej się udoskonalają, niech w naszych organizacjach zapanuje wyścig poświęcenia i ofiarności, aby to nasze kochane Skalne Podhale przodowało w Ojczyźnie w najlepszym zrozumieniu jej potrzeb i najskuteczniejszym dobieraniu sposobów i środków do osiągnięcia należnego nam stanowiska mocarstwowego w wielkiej gromadzie narodów.

I trzeba rozumieć tajemnicę Zmartwychwstania. Chrystus cierpiał, a potem w chwale powstał, tak samo i dla nas praca ciężka, jako krzyż jest warunkiem dobrobytu szczęścia i radości. Niechże więc dzień Zmartwychwstania usunie zwątpienia i niewiarę w społeczeństwie, niech świadomość zwycięstwa Chrystusowego doda nam otuchy w tej ciężkiej codziennej pracy i pełne zrozumienie interesów i potrzeb państwa, że zdążamy ku coraz lepszej, jaśniejszej, przyszłości.

Redakcja.

MIECZYSŁAW KOSSEK.

Chrystus w Ogrojcu.

Gdzieś na dnie duszy. . . .
z uczuć martwej głuszy
przyczaił się ból . . .

Jak okrutnym jest ten spokój
ten stan bez cierpienia. —
— Serce zamarło w piersi . . . .
jak w przybytku śmierci
w mojej duszy. . . cicho . . .

Jam się nie bał Śmierci spojrzeć w oczy,
Jam się Prawdy nie uląkł . . . .
ale się boję, gdy ból nagle milknie
na chwilę,
by ze zdwojoną znowu runął siłą
i pokryć wszystko, co we mnie — mogiłą;
bo ból, jak wampir resztą wyssie życia!
Niepokój mnie ogarnia . . . .
boję się ciebie nieznany mi bolu —
skąd przyjdziesz i kiedy?
O przyjdź już Bólu!
Pragnę ciebie poznać — ujrzeć twe nowe oblicze
stary przyjacielu . . . .
Chcę cierpieć!
Bo więcej cierpię, nie cierpiąc w cale. . !
— — — Pot krwawy zrosił czoło
dla twego szczęścia – Człowieku!

Uwagi przedsezonowe.

I.

Przemysł pensjonatowy i letniskowy na Podhalu zaczyna w ostatnim czasie wysuwać się na czoło zagadnień gospodarczych Podhala, zaczyna wychodzić poza granicę wielkich letnisk czy uzdrowisk i staje się bardzo poważną kwestją życiową całego szeregu wsi podhalańskich. W zrozumieniu ważności tych spraw dla przyszłego rozwoju Podhala, Wydział Powiatowy powołał do życia Komisję Klimatyczno-letniskową, wyłonioną z członków Rady Powiatowej oraz osób, mających tytuł do zabierania głosu w tych kwestjach z racji reprezentowania towarzystw o podobnym charakterze, jak również z racji znajomości gospodarki klimatyczno-letniskowej. Skład tej komisji, na czele której stoi Przewodniczący Wydziału Pow., wchodzą przedstawiciele wielkich letnisk i uzdrowisk podhalańskich, przedstawiciele wsi, tj. drobnego przemysłu letniskowego, przedstawiciele Zw. Podhalan, delegat Polskiego Tow. Turystycznego, wreszcie poseł Gwiżdż jako rzecznik ludu podhalańskiego wobec czynników rządowych. Organem wykowawczym jest biuro regjonalne przy Wydziale Pow. wykonujące swe czynności przez naczelnego lekarza samorz. i architekta pow.

Zadaniem tej Komisji i biura będzie przedewszystkiem dokładne zapoznanie się ze stanem obecnym naszych letnisk, dokładna rejestracja wszystkich domów letniskowych i pensjonatów, bezpośredni wpływ na gospodarkę letniskową wsi podhalańskich, propaganda Podhala jako wielkiego letniska, fachowe przygotowanie miejscowej ludności do przyjęcia i obsługi gości.

Nim przejdę do szczegółowego opisu naszych letnisk wiejskich opartego na lustracjach ośrodkow letniskowych, zacznę od kwestji przygotowania ludności do zadań związanych z gospodarką letniskową. Jak z jednej strony ludność zainteresowanych ośrodków letniskowych, coraz więcej zaczyna się interesować przemysłem letniskowym, zaczyna doceniać znaczenie i ważność tegoż dla przyszłości wsi naszej, tak z drugiej strony stwierdzić należy bardzo wielki brak sił fachowych na Podhalu, któreby odpowiednio przygotowane dały możność samodzielnego kierowania i prowadzenia tego przemysłu i zapobiegły wyzyskowi i różnego rodzaju naciąganiu przez obce „paniusie"; zjeżdżające masowo w okresach sezonowych na nasze Podhale. – Poronin na kilkanaście pensjonatów posiada zaledwie dwa pensjonaty, prowadzone przez miejscowe gospodynie. W Bukowinie jeszcze gorzej. W następstwie tego coraz częściej, a zwłaszcza w obecnym okresie kryzysowym, spotykamy się ze skargami i narzekaniami miejscowej ludności na wyzysk ze strony t. zw. „Dzierżawców", którzy niejednokrotnie ze swoich zobowiązań nie wywiązują się zarywając właścicieli domów większych, miejscowych kupców na duże nieraz sumy.

Zw. Podhalan by tego rodzaju niedomagania usunąć, organizuje przy poparciu kompetentnych czynników lotne kursa gospodarskie, objeżdżające wsie podhalańskie, w których zgłoszona ilość dziewcząt za minimalną opłatę uczy się pod kierownictwem fachowem gotowania, porządków kuchennych, słowem, sztuki kuchennej.

Nie przesądzając celowość i tego rodzaju urządzeń kształcących, stwierdzić jednak należy, że kursy te spowodu krótkiego czasu szkolenia nie są w stanie zaznajomić swoje uczennice z całokształtem sztuki kuchennej, która jest dość obszerną i która poza teorotycznem przygotowaniem wymaga przedewszystkiem dużego przygotowania praktycznego.

Jedyny prefit czterotygodniowego czy nawet sześciotygodniowego Kursu, to ogólne zaznajomienie z czynnościami gospodarczemi i ewentualna zachęta absolwentek takiego kursu do dalszego kształcenia. Drugim mankamentem omawianych kursów, to brak zetknięcia bezpośredniego z gościem i przez to niemożność uczenia się sposobu obsługiwania gościa, co

przecież w letniskowej gospodarce jest rzeczą niesłychanie ważną. Tego rodzaju zatem kursa bardzo celowe i praktyczne we wsi nizinnej; we wsi górskiej natomiast, pojęte jako kursa przygotowawcze do zawodu pensjonatowego są niewystarczające i niecelowe.

Drugim sposobem kształcenia przyszłych gospodyń pensjonatowych i letniskowych, to szkoła hotelarska w Zakopanem. I w tym wypadku praktyka życiowa wykazała, że szkoła ta po dwuletniem istnieniu nie potrafiła zdobyć prawa obywatelstwa na Podhalu i zdać egzamina swej celowości i praktyczności.

(C. d. n.)

Dr. Ciszek.

Dobrobyt a dobro państwa.

V.

2. ZIEMIA.

Jest to czynnik również ważny; wszak „Polska“ — to przedewszystkiem obraz ziemi: wschód i zachód słońca, błękit nieba, wiatry hulające, burze i śnieżyce, to szachownica pól, łany zboża szumiącego, łąki złote od jaskrów, lasy o żywicznej woni, rzeki i strumyki z rosochatemi wierzbami, niezabudki rosnące obok drogi, to brzęk kos i dzwonienie sierpów w czasie żniw, to pług na roli, poryk bydła, świerszcze i jaskółki, wróbel i słowik, to lipy rozbrzęczone rojami pracowitych pszczół, to chata wiejska kryta słomą, ale z obrazami Panny Częstochowskiej, to konik chrupiący sieczkę, to kogut dumny na czele kur, to burek szczekający... to figura przydrożna, kościółek drewniany, ale rozmodlony, rozśpiewany, o dudniących organach, to wigilja, majowe nabożeństwo i td. i td. To wszystko związane z ziemią wrosło w duszę i żadna siła tego nie odbierze. Obraz ten zawsze świeży, a coraz to droższy idzie za nami wszędzie i roztkliwia nawet najbardziej szorstkie dusze.

Lecz już dość tego sentymentu, gdyż sprawa toczy się koło ziemi, jako podstawy dobrobytu. Ziemia będzie tą podstawą pod trzema warunkami, uzależnionemi a) od samej ziemi, b) od społeczeństwa, rządu, c) od jednostki. Co do warunków ziemi — to są niemi bogactwa naturalne, złoża, jak np. węgiel, nafta, ruda żelazna etc. Matka nasza Polska ma łono pod tym względem płodne, wielkie i hojne tak, że nie trzeba nam ani skarbów zamorskich, ani obcego, lazurowego nieba, ani gajów palmowych, ani wód szmaragdowych etc. Trzeba nam tylko ludzi ze skrzydłami u ramion, a słońcem w myśli i słowie.

Odnośnie do społeczeństwa czy rządu zdaje mi się, że dobrze byłoby utrudnić, nawet uniemożliwić sprzedaż ziemi w ręce obce, wrogie. Jakże skwapliwie kupowali ongiś Prusacy majątki polskie! Jakże ofiarnie robią to dziś jeszcze żydzi, dając nawet ponad wartość osobistą, a my tak lekko wyzbywamy się ojcowizny; dla kilku złotych wolimy dać w ręce obce, niż bratnie. — Dalej, rząd, społeczeństwo powinno dążyć do tego, aby jak najwięcej ludzi osiadało na własnej ziemi, gdyż miłość ziemi jest nam wrodzona i dlatego jest wielką wartością społeczną, boć przez ziemię jesteśmy rodakami. Żywioły osiadłe na własnej ziemi przedstawiają dla narodu pierwiastek najwięcej

EUGENJUSZ PAWŁOWSKI.

Jak Klimek Baliga niebieskich dźwierzy pilnował.

II.

No i — co sie nie robi — kie se tak dumoł, a ocy rękom przeciéroł, wpatrujęcy sie w odddalną ziemecke, co szarzała pośród lici śrybnych gwiozd z biołą gmą mlecne drogi — naroz mu sie zwidziało, ze widzi hań na ziemi tatrzańskie turnicki, wirchy, upłazy, źleby — a popod niemi w dolinie ozłozone syroko, przichylone cicho ku ziemi syćkie dziedziny Podhala, wsie i miastecka i osobite zagrody i osiedla — sytko piekne, a malućkie, jakoby na obrazicku. A hań pod groniem, pod Bukowcem — raty przeraty! — jego chałupa! Ale je długo nie mógł poznać. Bo wedle nie wybudowoł ftoś nowe budynki, ale kie sie Klimek lepiéj przipatrzył — przisam Bohu! — ino sie skrziwiél. Bo to béły jakiesi budy przemierzłe, lo gości na lato stawiane, a zeprane na kupe, jakoby fto skrzinie i paki na kupe sruciél, a nadkryte béło syćko jakimsi cornym papierem, papą, cy jak sie tam to nazywo. A i jego pokryta béła nie gontami, ba blachą, co sie śklniła w słońcu jak bajoro na borak.

— Wciornastkik dja — fcioł zakląć Klimek, ale se przibocył, ze to w niebie nie pasuje. — Fto tyz to tak po miejsku mojom chałupe wyryktowoł? — méśli se.

Jaz tu słisy: muzyka. I widzi: idzie drogom od kościoła wesele, Na przodku muzycy, starościa, pote państwo młodzi. Hej wiera, ale sie wyzdajali pieknie: on w cornym kabacie, w butak, ino jesce portki górolskie ostały; a pani młoda w biołej wizytce, w spódnicy siwéj w zogibki — cołkem, jak miastowe panie. Wiera, to pieknie...

I patrzoł daléj za nimi, jak weśli du domu. A choć prześli za próg do izby, Klimek sytko widzioł i słysoł co sie wnuku robi... Zje, ale sie ta niewiele napatrzoł i nasłuchoł... Nifto nie wiedzioł, co po cym następuje i co sie cego tycy i jakie obycaje weselne trza zachować i jakie śpiéwki na czasie zawieść... A pote zaceni tańcować. Naprzódziéj, kie tańcyli cyfra i krzesanego i polke — Klimek Brzęcula sie przipa-

pożądany, jako najzdrowszy i fizycznie i moralnie. Wieś dostarcza rekruta najlepszego i jest czynnikiem społecznej równowagi.

Jakżeż cieszy się urzędnik, gdy wreszcie koło własnego domku ma i własny, choć mały ogródek, w którym może coś podłubać, zasadzić. A cóż dopiero mówić o robotniku lub bezrobotnym! Umożliwić mu to — jakżeby związało się go z ojczyzną; a przecież tyle jest u nas przeróżnych nieużytków lub majątków wielkich nieobrabianych. Już Pliniusz pisał: „Latifundia perdidere Italiam" (wielkie obszary dworskie zgubiły Italję). Mussolini zdobył się na wysiłek gigantyczny osuszając olbrzymie obszary i osiedlając tam ludzi. Czas, abyśmy i my do podobnego wysiłku się przygotowali i wykonali a) parcelację wielkich dworów, b) wykorzystanie nieużytków.

Wreszcie warunkami zależnemi od jednostki, posiadającej ziemię, to: praca i oświata. O pracy Polaków dużo już pisano; są pracowici między obcokrajowcami, zagranicą; u siebie zaś, w ojczyźnie niestety, wstydzą się pracy, robi się to, co się musi i tak, jak się musi i tyle, ile się musi; stąd taka praca nie jest ani wydatna, ani twórcza; jest to właściwie tylko „robota", a nie praca. Piłsudski powiedział: „Idą czasy, których znamieniem będzie wyścig pracy, jak przedtem był wyścig żelaza, jak przedtem był wyścig krwi". Musimy więc przysłowiową już „Limproductivité slavé" zamienić na pracę stałą i systematyczną, a co za tem pójdzie i produktywną. Dotąd bawiła nas rakieta różnobarwna, ale to był tylko widok, a tymczasem pocisk niemiecki nie świecił, ale za to trafiał do celu. Nie wstydźmy się żadnej pracy, ani nie patrzmy zgóry na człowieka o zgrabiałych rękach i pooranem czole... od pracy. Małą wartość niech ma w naszych oczach tylko człowiek, któremu się nic pracować nie chce i który nic nie umie robić, jak również i ten, który wysuszony i wyżółkły z rospusty, nic już pracować nie potrafi, który sam uczynił się ciężarem społeczeństwa.

Odnośnie do oświaty jest to rzecz jasna. Ciemnota idzie w parze z nędzą; wielka dziś kwestja socjalna jest w znacznej części kwestją szkoły i wychowania. Gdyby np. w Niemczech oświata stała na tym stopniu co w Rosji, to 30 miljonów ludzi musiałoby albo emigrować, albo z głodu umierać; ale że są wykształceni, wyżywia ich handel, przemysł etc. W Rosji analfabetów jest blisko 80%, a w Niemczech jest tylko 10%. Ziemia nasza jest dobra, ale i ona ma swoje prawa; wieśniak zaś niejednokrotnie w bezmyślności i z mechanicznego przyzwyczajenia podejmuje prace i trudne i kosztowne, a celowi przeciwne, z braku wiadomości przyrodniczych, jak np. metoda nawożenia, uprawy, płodozmianu, wysuszania lub nawadniania gruntu etc. Potrzebna jest zatem oświata rolnicza tembardziej, że na tym kawałku ziemi, na którym siedziało przed laty kilkoro ludzi, dziś ich jest kilkunastu. Ziemia jednak ich wszystkich wyżywi, jeśli się jej dostarczy czego potrzebuje i umiejętnie się ją uprawi i wykorzysta. Wreszcie wieśniak musi być dziś i kupcem także, musi wiedzieć co kupować, gdzie i kiedy, w jakim czasie i wspólnie z innymi, musi również wiedzieć co sprzedawać, kiedy i komu i znow powinien się łączyć w spółki, a nie dawać się oszukiwać i wyzyskiwać przez pośredników, najczęściej oczywiście żydów.

(C. d. n.) *Ks. Fr. Sroka.*

---

trowoł, choć ponieftorzi bars brzićko cyfrowali; ale kie zaceni grać walca i jesce jakiesi brzićkie, murzińskie muzyki, Klimek splunął bez krote i zatkoł se usy, bo mierziało go słuchać. Ani nie patrzył więcyl na wieś, ino zaś obrócił ocy na Tatry, cy by hań nie naloz kozice, lebo insego dźwiérza. Ale, kazby? Dyć lezie cosi dolinami i po upłazak i graniom, ale to nie zwiérzęta, choć obłazom góry jako wsy dziada. Lezom, lezom, całemi kierdelami, wciskajom sie do dolin, wyłazom na wirchy, a krziku telo robiom, ze jaz giełcy po holak. A przed nimi ucieka, co jesce ostało dzikie w Tatrak; na i owiecki na holak zwoniom jakosi cicho, nieśmiało, a kulom sie popod drzewami, bo hań na środku polany wybudowali wielgie chałupy, muzyke se sprowadziéli, gości i krzicom, co cud... A zaś naokoło fyrcom wantomobile, trąbiom, rycom, zeby umarłego ubudziły...

— Ej, dobrze tyz, ze jo juz w niebie — myśli se Klimek. — Ale béł juz bars ozpajedzony. A pote jesce naglądoł ku swojéj chałupie, cyby tyz nie uźroł córek abo kogo insego. Jaz tu patrzi — a tu do tego nowego domu brzićkiego, z cornym dachem — niesom dwa chłopy truchłe, a za nimi kieloro bab i dziecysków.

— Ftoze to pomar? — medytuje Klimek. — Dyć to dom Kabusiów, Kabusia Solarcyka z Wróblówki, co sie do Kościelisk przizeniéł... Ftoze to pomar? Stary Kabuś, cy jego baba, cy Kabusiów Walek?

Tak se deliberowoł, na ziemie patrzęcy, a do znaku o niebie i o bramie niebieskiéj zabocył. Jaz tu cosi smyrzy po gwiozdowyk przestworak i głosy jakiesik hrube ozlegajom sie jaz pod niebo, jakoby fto śpiéwoł. Spoźroł Klimek, widzi — mlecnom drogom idom jakiesi dwa chłopy prościućko ku niebieskiéj bramie. Nie ozróżnioł jesce dobrze co to za jedni, bo béli bars prec; ale zeby se powagi dodać, poprawiół sie na koralowém krześle, fajke wyjon z oposka, ognia skrzesoł, pyko, spluwo daleko i patrzi, a hruby kluc w ręcak przed sobom dzierzy, coby sićka widzieli, ze on bramy pilnuje. Haj!

Jaz naroz cosi go poderwało. Dyć to górole, spólnicy: ten starsy, to Maciek Kałuzny z Gronia, a drugi Walek Kabusiów, co przed chwilą pewnikiem pomar... Zje, ale kieby ik Klimek nie znoł, toby ani

Posiedzenie Rady Krakowskiej Izby Rolniczej.

W obecności p. Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych odbyło sie we czwartek 22/III. uroczyste otwarcie Rady Krakowskiej Izby Rolniczej, poprzedzone Mszą świętą, odprawioną w kościele OO. Reformatow. O godzinie 10·20 do sali obrad Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego przybył p. Minister Nakonieczników Klukowski, wiceminister Karwacki, wojewoda Kwaśniewski. W uroczystem otwarciu Izby Rolniczej wzięli udział posłowie: Gwiżdż, Hyla, Jarosz i Kleszczyński, senatorowie Sieńko i Tyrka, przedstawiciele wojskowości, Izby handlowo-przemysłowej, rzemieślniczej, Sądu, oraz liczni delegaci sfer rolniczych. Obrady zagaił Komisarz Izby Rolniczej naczelnik Cygański, który powitał p. Ministra przedstawicieli władz oraz delegatów Izby.

Po przemówieniach, delegatów Rządu, Uniwersytetu, Izby Handlowo-Przemysłowej, Związku Ziemian i Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego, Komisarz Izby p. Cygański złożył sprawozdanie z dotychczasowych prac Izby rolniczej. W sprawozdaniu swem stwierdził m. in., że wśród drobnych rolników objawia się żywiołowy pęd do fachowego organizowania się na terenie zrzeszeń rolniczych.

W skład zarządu Izby weszli: Kleszczyński Edward, Tylka Wincenty, Dr. Rouppert Kazimierz, Hyla Walenty, Konopka Jan Leon, Kochanowski Stanisław, Kozioł Franciszek. Na zastępców: Romer Aleksander Potoczek Narcyz, Dr. Sokołowski Stanisław, Michulec Franciszek, Starzeński Antoni, Inż. Cieślewicz Kazimierz, Chmielniak Stanisław. Zarząd obrał prezesem pos. Edwarda Kleszczyńskiego, zaś wicepresem Tylkę Walentego.

Komisję rewizyjną powołano w składzie: Dr. Dudowskiego Franciszka, Czecza Jana, Burdę Józefa, Okulickiego Jana, Hanusiaka Stanisława.

W skład Komisji finansowo budżetowej weszli radcowie Izby: Hyla Wincenty, Konopka Jan Leon, Wądolny Leonard, Dr. Dubowski Franciszek, Dyr. Kochanowski Stanisław, Ślusarczych Feliks.

I W skład Komisji I., t. j. produkcji zwierzęcej weszli: Popławski Bolesław, X. Sanguszko Roman, Wądolny Leonard, Bizub Józef, Wieczorkiewicz Antoni, Drewko Józef.

II. W skład Komisji II., t. j. produkcji roślinnej weszli: inż. Bujwid Jan, Konopka Jan Leon, prof. Dr. Włodek Jan, Dr. Rouppert Kazimierz, Jarosz Karol, prof. Dr. Sokołowski Stanisław Dr. Ziobrowski Stefan.

III. W skład Komisji ekonomicznej: Dr. Schmidt Stefan, Dubowski, Dyr. Kochanowski Stanisław.

IV. W skład Komisji Oświatowej: prof Dr. Rouppert Kazimierz, Hyla Wincenty, Rybczyk Władysław.

Wiceprezesem izby Rol. wybrany został W. Tylka z Cichego. Fakt ten dowodzi iż Sfery rolnicze kompetentne, rozumieją wartość Podhala w wojewódzkiej gospodarce. Wyrazem tego zrozumienia było powołanie na stanowisko wiceprezesa jednego z przedstawicieli Podhala p. Walentego Tylkę. Przekonani jesteśmy, znając p. Tylkę iż na tem stanowisku potrafi rzetelnie i skutecznie reprezentować interesy ziemi Podhalańskiej.

---

nie wiedzioł, ze to górole: Kałuzny mioł choć stare portki cyfrowane, ale Walek Kabusiów nie mioł nic górolskiego na sobie; całkem bél po pańsku, a prowdę mówięcy, po dziadosku ubrany: zielone, wojeńskie portki, z celtowego płótna i corny miejski surdut, straśnie brzićki. Okrutno złość porwała Klimka.

— Krotni milońscy, to ty tak dziadu, do nieba przichodzis? Sto djasków zjés, zakiel jo cie puscem tu w takiém obleceniu...

W ten roz oba górole uwidzieli Klimka bez złotom krote i poznali go. Jaz ręce ozłozyli.

— Na mój dusiu, dyć to Klimek Brzęcula! E coz wy tu robicie Klimku, na bramie? Dyć to juz niebo — cudowali sie obidwa.

A wte Klimek Baliga podniós sie ze stołka i przisel ku bramie. Maciek Kałuzny pokwoleł Pana Boga. Klimek mu odpedzioł: Na wieki wieków — a pote godo:

— A wyście sie skąd haw wzieni? Pocoście tu prziśli?

— Dyć my pomarli obidwa o jednéj godzinie i tu nos prziślali do nieba. Cy to wy Klimku, mocie kluc od bramy, nie święty Pieter? Dyć nos puście, bo my ześli kęs drogi i dotropili sie wicie pieknie.

Na to ino cekoł Klimek. Wsadziel kluc do zomka, zazgrzypioł, pokręciél, uchylél bramy i wyskocył ku nim jaz na próg nieba.

— Hale, do nieba sie wom zafciało? I wyście sie opowazyli w takim obleceniu do Pana Boga iś? Nie wstyd wom? To tu w niebie juz sie janioły po górolsku ubierają, zeby jaknolepi Pana Boga i Matke Boskom ućić, a wy tu przichodzicie w takik dziadoskik, ceperskik łochak?... A wy plugoce, mitręźniki, tyrmany, wy psie miésa zatracone, dziady milońskie, wy fcecie góroli udawać i Pana Boga mamić? Zabiérojcie sie, pokielem dobry, bo prisam Bohu!

Pogłupieli docysta górole. Bo sie nie spodzieli, ze ik tak w niebie przijmom. Myśleli se: kozom nom iść do cyjsca, zje to pójdziemé bez apelacyje. Ale zeby ik fto telo doklon przi bramie niebieskiéj, tego se nie myśleli. A Klimek krzicon, przezywoł, klon, a pięściami wygrazoł bez końca. Mąt sie zrobiél okrutny, warwas i repet wielgi, bo juz i janioły zaceny sie zlatować, a łokciami sie śturkać, bo jesce nic takiego w niebie nie widziały. (C. d. n.)

Lniarstwo na Podhalu, Spiszu i Orawie.

I.

Przemysł lniany na Podhalu, Spiszu i Orawie staje się w obecnym czasokresie dochodową gałęzią naszego gospodarstwa górskiego, obok hodowli, pszczelnictwa i sadownictwa.

Dzięki bowiem sprzyjającym warunkom przyrodniczym oraz znacznem zwiększeniu się zapotrzebowania na wyroby lniane w kraju, możemy upadłe po wojnie lniarstwo podnieść i rozszerzyć chociażby do stanu przedwojennego.

Na skutek ruchu organizacyj lniarskich, na zebraniach „Tygodnia Rolniczego" oraz na konferencjach w Ministerstwie Spraw Wojskowych, Ministerstwie Przemysłu i Handlu oraz w Ministerstwie Rolnictwa i Reform Rolnych, potrafiliśmy przekonać społeczeństwo nasze o wartości krajowego surowca włókienniczego i wpoić w szerokie masy ludności, tak wyższej, jako też i niższej sfery samowystarczalność włókienniczą.

Mianowicie zaczynamy całą siłą wypierać z rynków naszych obce surowce i wyroby sukiennicze, jak np. bawełnę, jutę i sizal, natomiast zastąpić je wyrobami lnianemi krajowemi.

Hasło rzucone przez Wielkiego Obrońcę Wilna, P. Generała Żeligowskiego, że „ziemia nasza winna nas wyżywić i odziać" zostało po części uwieńczone czynem. Mianowicie zapanowała obecnie w całej Polsce moda t. zw. „płócienkowa".

Lato 1933 r. zdecydowanie faworyzowało wszelkiego typu i użytku toalety płócienne. W eleganckim zdrojowisku i zapadłych dziurach letniskowych, nad morzem, w górach i po miastach, królują niepodzielnie wyroby lniane, jak np. suknie, kostjumy, kapelusiki damskie, bielizna, a nawet płaszcze lniane.

Wytworne magazyny i domy mody niedawno wreszcie — najświetniej bodaj uczenice szkół zawodowych na konkursowej wystawie swych prac pokazały nam, że skromne płócienko stać się może pierwszorzędnym materjałem dekoracyjnym. Przy odbrobinie pomysłu i smaku, można wykroić z niego doskonałe i bardzo współczesne stroje, a temsamem zadowolić zdolne wymagania nawet najbardziej wybrednej klijenteli. Dodajmy do tego — rzecz dziś najważniejszą — że te piękne cacka toaletowe są stosunkowo niedrogie i bardzo praktyczne, wprost nie do zdarcia.

Dlatego Ministerstwo Spraw Wojskowych prowadzi od kilku lat wytężoną akcję, mającą na celu stopniowe zastępowanie używanych przez wojsko tkanin bawełnianych przez tkaniny lniane swojego wyrobu.

Akcja ta wydała już pomyślne i konkretne rezultaty, czego dowodem jest okoliczność, iż zużycie przez wojsko tkanin lnianych uległo znacznemu zwiększeniu bo około 100%.

W roku 1931/32 było zamówień na wyroby lniane dla wojska na sumę około 1,000.000 złotych. W bieżącym zaś roku nastąpiło jeszcze wydatniejsze powiększenie zapotrzebowania w związku z wprowadzeniem do użytku wojska letnich ubrań żołnierskich lnianych, zamiast dotychczasowych bawełnianych, oraz częściowo lnianej bielizny osobistej.

Niedawno Ministerstwo Spraw Wojskowych przeprowadziło przetarg publiczny w Warszawie na dostawę tkanin lnianych dla wojska w ogólnej ilości około 1,500.000 metrów, wykonanych wyłącznie z surowca krajowego i barwione wyłącznie barwnikami krajowemi.

Podług oświadczenia złożonego przez przedstawiciela Ministerstwa Spraw Wojskowych na konferencji w Ministerstwie Przemysłu i Handlu w dniu 9 VI 1932 r. Intendentura wojskowa w roku gospodarczym 1932/33 i 1933 34 ma pokryć całe zapotrzebowanie na tkaniny wyrobami z krajowego lnu i konopi, z dopuszczeniem tkanin bawełnianych tylko na podszewki do ubrań.

Państwowy Monopol Solny po długich badaniach i próbach worków lnianych w r. 1932 udzielił zamówienia na 1,000.000 worków solnych. Z tej liczby 800.000 worków było wykonane sposobem fabrycznym, zaś 200.000 worków podjęły się Bazary Przemysłu Ludowego w Wilnie, Nowogródku, Białymstoku i w Brześciu n/B.

Ministerstwo Sprawiedliwości poczyniło zamówienia na przeszło pół miljona złotych przędzy lnianej, która ma być przerobiona na warsztatach tkackich w więzieniach.

Jeśli zesumujemy wartość wszystkich zamówień na wyroby lniane, udzielone dotychczas przez instytucje rządowe, monopole państwowe, to uzyskamy poważną kwotę, bo około 8 miljonów złotych. Ponadto spodziewamy się, że Państwowe Fabryki nawozów sztucznych, które zakupiły już próbne partje worków lnianych w Wilnie i Nowogródku, pozbędą się swej rezerwy i zdecydują się na zamówienie większej partji worków lnianych bądź to fabrycznego, bądź to chałupniczego wyrobu.

Cukrownie polskie przeprowadziły dokładne badania jakości worków lnianych, jeszcze w końcu roku ubiegłego i wydały jak najlepszą opinję o tych workach. Życzyćby przeto należało, by opinja ta nie pozostała tylko w teorji przychylną, lecz aby spowodowała zamówienie przez cukrownie worków lnianych.

Również z włókna lnianego wyrabiają fabryki polskie coraz więcej waty opatrunkowej i bawełny strzelniczej.

Szpitale oraz ambulatorja Kas Chorych w Polsce starają się używać jak najwięcej waty wyrobu lniane-

go krajowego.

Dla orjentacji nadmienię, że Bazar Przemysłu Ludowego w Wilnie, występujący w imieniu drobnych wytwórców woj. wileńskiego i nowogródzkiego otrzymał w poprzednim roku zamówień na około 200.000 zł., w bieżącym zaś okresie budżetowym na około 600.000 zł.

(C. d. n.)

Józef Balara.

KRONIKA

Język Słowacki w Gimnazjum nowotarskim. Bliskie sąsiedztwo Podhala ze Słowakami konieczność częstego stykania z niemi kążą by Podhale do współżycia z onemi sąsiadami bardzo z resztą serdecznie odnoszącemi się do nas — było należycie przygotowane. Dotyczy to zwłaszcza wsi na granicy położonych, które w codziennej gospodarce ciągle stykają się z naszemi pobratyńcami.

Rozumiejąc te potrzeby Władze Szkolne wprowadzają w plan lekcyjny gimnazjum nowotarskiego język słowacki jako przedmiot nadobowiązkowy. Jak nas czynniki kompetentne informują nowość ta zaprowadzona zostanie z nowym rokiem szkolnem. Podkreślić należy ważność tego zarządzenia, które ułatwi współżycie sąsiedzkie pobratymczych regjonów a przez to jeszcze silniej zaciśnie węzły serdeczności jakim od dawna złączony jest lud góralski polski z takim samym ludem na Słowacji.

Ferje Wielkanocne dla szkół rozpoczęły się dnia 27. III. br. i trwają do 3/IV. włącznie.

Kółko Muzyczne uczniów Państw. Gimnazjum w N. Targu w auli gimnazjum urządziło 24/III. wieczorek, na który program złożyło się śpiew, muzyka, deklamacje, „Sztuka podpowiadania“ K. Makuszyńskiego, wygłoszona przez ucznia VI klasy Hojdasa; odegrano komedję p. t. „Chrapanie z rozkazu“ oraz zabawny wojskowy skecz, p. t. „Rekrut“, którego autorem jest uczeń kl. VI. Bohdan Niewiadomski.

Wieczorek wypadł wspaniale, na którem nie brakło rodziców i miejscowej publiczności.

Nadmienić i podkreślić należy, że całą akademję przygotowali uczniowie, bez jakiejkolwiek pomocy ze strony grona profesorskiego.

Oprócz pracy nad sobą, młodzież gimnazjalna nie zapomina także o swych braciach objeżdżając swe rodzinne wsie, dzieląc się z nimi swym dorobkiem kultury, który zdobywają w gimnazjum.

Dnia 28 marca w Nowym Targu odbyło się Nadzwyczajne Walne Zebranie Akademickiego Pododdziału Związku Strzeleckiego — po odczytaniu porządku obrad i protokołu — szczegółowe sprawozdanie złożył Wiceprezes obywatel Krauzowicz Kazimierz podkreślając konieczność ściślejszego zespolenia i zorganizowania się oraz słabe zainteresowanie i zrozumienie ze strony starszego społeczeństwa. Po udzieleniu absolutorjum przystąpiono do wyboru nowego Zarządu wskład którego weszli jako kierownik Ob. Mgr. Stopka Stanisław na miejsce ob. Mozdyniewicza Stanisława następnie Kudasik Jan, Strycharski Jerzy, Mgr. Rams Mieczysław, Rajski Edward, Jędrusik Wład. i jako Komendant Kap. Konopka. Po ożywionej dyskusji i po powzięciu uchwał mających na celu naprawę stosunków obecnych w Pododdziale zakończono liczne posiedzenie.

Strzelanie pod hasłem „10 strzałów ku chwale Ojczyzny“ w dniu 18 i 19 bm. przeprowadziło 10 Oddziałów Zw. Strzeleckiego a mianowicie Nowy Targ, Rabka, Szczawnica, Biały Dunajec, Knurów, Łapsze Wyżne, Maniowy, Łopuszna, Poronin i Leśnica. Udział w strzelaniach wzięło ogółem 311 strzelców.

Dnia 6 kwietnia odbędzie się w Klubie Zakopiańskim pod przewodnictwem p. wiceministra Bobkowskiego konferencja w sprawie zagadnień komunikacyjnych regjonu podhalańskiego. W konferencji wezmą udział oprócz czynników rządowych przedstawiciele miejscowej ludności oraz przedstawiciele zainteresowanych towarzystw.

Koło Kulturalno-oświatowe przy szkole powsz. w Rabie Wyżnej urządziło dnia 18 marca uroczystą akademję ku uczczeniu Imienin Marszałka Piłsudskiego. Na program złożyły się: Kantata imieninowa, odczyt deklamacje, sztuczka p. t. „Imieniny Komendanta w polu“, wiązanka pieśni legjonowych. Zakończono akademję ogólnem odśpiewaniem hymnu „Jeszcze Polska nie zginęła“.

Dnia 19 marca obchodziła uroczyście Imieniny Marszałka tut. szkoła. O godz. 8·30 odprawione nabożeństwo, zakończone modlitwami za Ojczyznę i hymnem „Boże coś Polskę“.

W nabożeństwie wzięły udział stowarzyszenia ze sztandarami, Och. Straż Pożarna, Kapela, Strzelec z Rokicin i licznie zgromadzona Publiczność. Po nabożeństwie odbył się poranek w szkole z nast. programem: Kantata imieninowa, odczyt uczenicy z kl. VII., deklamacje i chór dzieci i sztuczka pt. „Święto w szkole“ odegrana przez dzieci.

Dn. 25/III. w Rabie Wyż. odegrało Koło Kulturalno-oświatowe sztuczkę J. Korzeniowskiego „Karpaccy Górale“. Amatorzy wywiązali się ze swych ról zupełnie dobrze. Widać u nich zapał do pracy, zrozumienie i pewne wyrobienie sceniczne. Gra amatorów wywierała na widzach tak silne wrażenie, że w czasie niektórych scen rzewnie płakali, a po każdej odsłonie wyrażali uznanie burzami oklasków.

Reżyserowała druhna Augustynówna.

Zespołowi Koła „Szczęść Boże“ w dalszej pracy.

W dniu 28 lutego 1934 oddział Związku Strzeleckiego pożegnał swego Komendanta, ob. St. Gutta który od 1. b. m. objął obowiązki profesora w gimnazjum IV w Lwowie.

Stanisław Gutt absolwent studjum W.F. i P.W. pełnił obowiązki komendanta Oddziału strzeleckiego w Poroninie. Od samego początku wziął się z zapałem do ciężkiej kierowniczej pracy na oddziałem. Pochodząc sam z Poronina doskonale odczuwał potrzeby tych z któremi się w dzieciństwie wychował i urósł. To też członkowie z Zarządem na czele potrafili ocenić trudy i pracę swego komendanta i z prawdziwym żalem żegnali go życząc mu na nowej placówce z całego serca „Szczęść Boże".

Onegdaj kobieta nieznanego narazie nazwiska ze Zębu rzuciła się w zamiarze samobójczym pod pociąg. Denatka została przewieziona do szpitala powszechnego w Nowym Targu, gdzie poddana została natychmiastowej operacji. Stan tej kobiety jest bardzo ciężki. Powód samobójstwa narazie nieznany.

Dnia 7 IV odbędzie się zabawa — urządzona przez Akad. Zw. Podhalan w salach byłego Starostwa

Szanowną PT. Publiczność Zarząd uprzejmie prosi o przybycie.

Za ten dział Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Ze względu na uruchomienie naszej Gazety prosimy o uregulowanie zaległości i wpłacenie prenumeraty na II-gi kwartał roku bieżącego.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: NOWY TARG, RYNEK 4. I-sze p., TEL. Nr. 10.

Przedpłata roczna w Polsce 8 zł., półroczna 4 zł., kwartalna 2 zł., w Ameryce rocznie 2 dol., zagranicą rocznie równowartość 2 dol., Wychodzi na każdą niedzielę.— Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Ceny ogłoszeń: cała strona 100 zł., za $1/2$ strony 50 zł., za $1/4$ strony 30 zł., za $1/8$ strony 18 zł. Od ogłoszeń długoterminowych odpowiedni rabat. Konto czek. P. K. O. Warszawa 151.902.

Wydawca: Podh. Spół. Wyd. w Nowym Targu. — — **Redaktor odpow. Dr. Fr. Ciszek.**

Drukarnia Podhalańska W. Ostrowskiego w Nowym Targu, ul. Szkolna 8. Tel. 99.